

Czterdzieści wieków na to patrzy

19 sierpnia 2018

Władze Egiptu, de facto wojskowe, swymi pomysłami szpecą kraj i kompromitują wielką tradycję egipskiej rzeźby...

Jednym z powodów, dla których nie znoszę pomników jest ten, że rzadko bywają ładne, a prawie zawsze są pretensjonalnie nudne. Dla rzeźbiarzy jest to zwykle chałtura z krótkim terminem wykonania za sute publiczne pieniądze. Najczęściej powstają więc figury o rysach nie do odróżnienia od innych podobnych im postaci i gdyby nie napis na cokole, rzadko kto mógłby rozpoznać kogo pomnik przedstawia. Dotyczy to większości pomników jakie widziałem na całym świecie. Gdyby urządzić konkurs na najbrzydszy pomnik świata – konkurencja byłaby bardzo ostra a kolejka kandydatów dłuższa niż przy wyborach samorządowych.

Egipcjanie są słusznie dumni ze swojej długiej historii i bogatej, autentycznej kultury. Zwłaszcza rzeźby i płaskorzeźby wykonane w starożytności, które ze zrozumiałych względów przetrwały lepiej od malowideł i zabytków piśmiennictwa, do dziś zachwycają swym kunsztem i przyciągają miliony turystów. Również w XX wieku Egipt stworzył kulturalne ikony, takie jak Naguib Mahfouz, laureat literackiej nagrody Nobla i Umm Kulthum, diva arabskiej piosenki. Po rewolucji arabskiej wiosny 2011 roku, chociaż politycznie było to wydarzenie ze wszech miar podejrzane, wielu nowych artystów podjęło pracę na użytek szerokich mas ludności. Na placach miast i osad zaczęły występować trupy teatralne, a kolorowe freski pojawiły się na murach w całym Kairze i w Aleksandrii.

Ale wkrótce potem wspierany przez wojsko rząd, który przejął władzę w 2013 roku, zaczął postrzegać kulturę i sztukę, podobnie jak wszelką wolność wypowiedzi, jako zagrożenie.

Według organizacji Human Rights Watch w tym roku tylko od lutego 2018 policja aresztowała co najmniej kilkunastu artystów. Pewien poeta został skazany na trzy lata więzienia za książkę, która nawet nie została opublikowana. Reżyser i dramaturg otrzymali dwa wyroki w zawieszeniu za „nieautoryzowane” wykonanie. Mimo pozornej i deklarowanej świeckości, rząd egzekwuje także dławiące prawa obyczajowe. Np. znana tancerka brzucha została zatrzymana w lutym za zbyt śmiałe ujawnienie ciała.

W tym klimacie nieokrzesani biurokraci Egiptu, grają rolę komisarzy kultury, co daje przewidywalne skutki. W 2015 roku władze miasta Samalut, w zespole miejskim Minya, 200 km na południe od Kairu, postanowiły zainstalować atrakcyjny posąg przy głównej bramie miasta. Zlecono replikę jednego z najbardziej znanych dzieł Egiptu: popiersia królowej Nefertete, żony faraona Echnatona (prawdopodobnie z pochodzenia Mitannijki, czyli Indoeuropejki), wykute w 1345 roku pne. (Fot.1) Jest to arcydzieło, które niezmiennie od tamtego czasu robi ogromne wrażenie na wszystkich: piękna kobieca głowa i twarz o delikatnych rysach i niezwykle smukłej szyi, zwieńczona imponującą niebieską koroną. Pierwowzór znakomity, ale zainstalowana replika wypadła nadzwyczaj nieudolnie, wręcz groteskowo. Zamiast zdrowej, czerwonej w odcieniu cery pięknej królowej, tu jej skóra była mdląco żółta, oczy zamknięte, a twarz przypominała buźkę HGW, tyle że po chirurgii plastycznej.

Kpiny nie są (jeszcze) w Egipcie nielegalne. Egipcjanie porównali posąg Nefertete z Samalut do potwora Frankensteina i protestami wymogli dochodzenie w sprawie szwindlu przy zamówieniu, a w końcu także doprowadzili do demontażu niewydarzonego posągu. Na fotografii widać zresztą ślady protestów: rzeźbę z miejsca obrzucono nieczystościami. W rok później w Kairze stanął jednak kolejny szpetny pomnik, tym razem jakoby przedstawiający figurę wspomnianej już kultowej śpiewaczki Umm Kulthum (Fot.3). Wielu Egipcjan stwierdziło

wtedy, że ich słynna diva wygląda na cokole jak księżniczka Fiona, kreskówka z filmu „Shrek”. Ten pomnik poprawiono, chociaż zdaje się tylko go przemałowując. Ale brzydkiej sztuki pomnikowej, zlecanej przez rząd, nadal jest w Egipcie pełno.

Ważną postacią w historii Egiptu był XIX-wieczny osmański kedyw (wicekról) Ismail-pasza, wnuk wielkiego Muhammada Alego, z pochodzenia Albańczyka. Podczas swojej 16-letniej władzy zmodernizował on kraj, budując koleje i kanały nawadniające, które są nadal używane. Jego pomnik góruje nad głównym placem w Ismailii, mieście nad Kanałem Sueskim, które nosi jego imię. Kiedy obecny gubernator nakazał renowację i urozmaicenie Ismailii, rzeźba wicekróla została odmalowana na nowo. Ale zrobiono to bardzo niechlujnie, w dodatku używając jaskrawych i kontrastowych kolorów: skóra wyszła na granatowo, a odzież w kolorze srebra. Nawet jego oczy uzyskały niesamowity metaliczny blask.

Tu nie zanosi się nawet na korektę. Pomnik dumnego Ismaila-paszy wygląda teraz jak postać z niskobudżetowej kreskówki. I pół Egiptu też tak wygląda. Drugie pół oczami starożytnych posągów faraonów patrzy na to ze zgrozą i wstydem.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl